

hnego głosowania, zawiódł niestety pokładane w sobie nadzieje. Olbrzymie rzesze wyborców, którzy obiecywali sobie bardzo wiele na podstawie szumnych programów kandydatów i mieli nadzieję, że motywy zaprowadzenia powszechnego głosowania stworzy raj na ziemi, a przynajmniej nową erę w dziejach ludów



Rozwiązanie parlamentu: Prezydent gabinetu dr. Ryszard bar. Bienert.

wa w tej „ludowej” radzie państwa reprezentowanych, rozczarowali się mocno i gorzko. Izba posłów bowiem przedstawiała przez niespełna czteroletni okres swego istnienia obraz ogólnego zubożenia i zupełnego bezbołowania. Wieczne walki i spory narodowościowe zajmowały przedewszystkiem umysły polityków, tak że nie było czasu na omyslenie sposobów i dróg polepszenia ciężkiej doli nieszczęśliwych kół ludności. Cały szereg doniosłych i niezmiernie spraw zalegał do ostatnich dni niezakończonych, rząd zaś starał się o zdobycie większości, choćby chwilowej, tylko celem uzyskania uchwał dla t. zw. „konieczności państwowych”, nie troszcząc się o zbytnio koniecznościami ludowymi.

Nienastanie spory partyjne spowodowały też w ciągu ostatnich paru lat kilka przesileni gabinetowych, za którymi oczywiście następowały zawsze „wymiany mózgów” na stanowiskach ministerialnych.

Jedynie szef rządu, bar. Bienert, zdołał przez długi czas przetrwać nieustanne ataki i obecnie, kiedy groził znowu konflikt między izbą posłów a rządem, zdecydował się na krok ostateczny t. j. na rozwiązanie parlamentu, spodziewając się zapewne, iż nowa izba posłów będzie chętniejsza do pracy.

Nadzieja to atoli bardzo wątpliwej wartości, zdaje się też, że nowa izba posłów nie wiele się będzie różnić od swej poprzedniczki. To natomiast pewne, że na razie żyjemy pod znakiem § 14, który zastępuje rządy parlamentarne.

Nowa izba będzie się mogła zebrać dopiero w lipcu, gdyż wybory zostały wyznaczone na połowę czerwca.

Tyfus plamisty w Krakowie.

Tyfus plamisty, czyli wysypkowy lub osutkowy, jest może najniebezpieczniejszą chorobą zaraźliwą, trapiącą nasze społeczeństwo. Występuje najczęściej w postaci pandemii i epidemii, niekiedy nawet endemicznie, dość często zwłaszcza w Galicji spotyka się także i sporadyczne wypadki. Warunki społeczne odgrywają wielką rolę w szerzeniu się tej zabójczej choroby, którą słusznie nazywają „chorobą proletariatu”, pojawia się bowiem najczęściej tam, gdzie jest dużo ludności ubogiej, źle mieszkającej i źle odżywianej.

Należy on do chorób niezmiernie zaraźliwych, zarazek chorobotwórczy przenosi się głównie przez powietrze, także i przez bezpośrednią styczność, również i pośrednio rozmaite przedmioty, jak n. p. bieliznę i ubranie chorych. Do objawów chorobowych należą: gorączka, dochodząca odrazu do wysokiego stopnia, a trwająca o dwóch do trzech tygodni, obfita wysypka na tułowiu, obrzmienie śle-

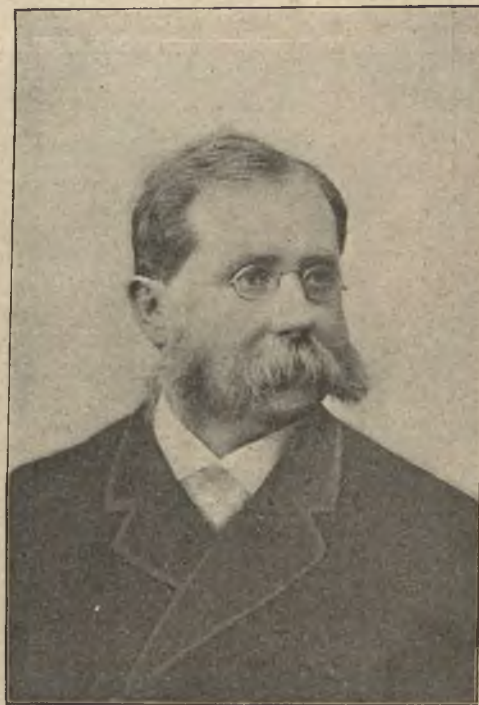
dziony, katar dróg oddechowych, mocny ból głowy, bredzenie, upadek sił, nieomaga serca. Spadek gorączki odbywa się zawsze gwałtownie, *per crisim*, przy obfitych potach. Śmierć następuje prawie z reguły z powodu porażenia serca, procent śmiertelności jest wogóle bardzo duży, zależy jednak wiele od charakteru epidemii, średnio wynosi około 40%. Leczenie jest objawowe. Główną rolę odgrywa tu profilaktyka t. j. zapobieganie szerzeniu się choroby przez natychmiastowe odosobnienie chorych, spalanie ich rzeczy i odkażanie mieszkań.

Przypadek sporadycznego tyfusu zaszedł właśnie w Krakowie obok dzielnicy Nowowiejskiej. Rozszerzeniu się zarazy przeszkodziło dzięki energicznemu zarządzeniom lekarza dzielnicowego, dra Józefa Owsńskiego; zapadłych na tyfus pacjentów przewieziono natychmiast na oddział chorób zakaźnych szpitala św. Łazarza, wszystkich zaś mieszkańców domu izolowano zupełnie na przeciąg dwu tygodni, dostarczając im przez ten czas pożywienia na koszt miasta. Dzień i noc czuwa straż, aby nikt nie stykał się z nimi, lekarz odwiedza ich codziennie i bada stan ich zdrowia, jedzenie podaje się im z zewnątrz przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności.

Zarządzenia te dla izolowanych niezbyt przyjemne, konieczne jednak ze względu na dobro publiczne, odniosły też pożądany skutek, nikt z odosobnionych nie zapadł na tę straszną chorobę, rozszerzeniu się zarazy przeszkodziło w samym zarodku,

cicach w powiecie warszawskim, gdzie przez blisko 30 lat prowadził wzorowe gospodarstwo.

W r. 1890 przeniósł się na stałe do Warszawy i wybrany prezesem tamtejszego Towarzystwa do broczynności, oddał się nieustrudzonej a wydatnej pracy społecznej i filantropijnej. Dopiero silne nie-



Zgon znanego filantropa: ś. p. Jan Paweł Łuszczewski.

Zgon znanego filantropa.

Przed kilku dniami zmarł w Warszawie znany i ceniony w jej kołach filantropijnych Jan Paweł Łuszczewski. Pochodził on ze znanego rodu, który dał społeczeństwu kilku wybitnych statystów oraz niepoślednich zdolności poetkę, Jadwigę, znaną powszechnie pod pseudonimem Deotymy.

Ojcem zmarłego był poseł ziemi sochaczewskiej Adam Łuszczewski, który po roku 1831 musiał emigrować do Paryża. Tam też urodził się w r. 1834 ś. p. Jan Paweł. Nauki ukończył w gimnazjum w Poznaniu, poczem poświęcił się rolnictwu i osiadł w Pe-

domaganie fizyczne zmusiło go do usunięcia się w cisze życia prywatnego.

W pogrzebie wzięła udział licznie zgromadzona dziatwa ze szkół i ochronek, których ś. p. Łuszczewski był opiekunem.

„Grand National Steeple-chase”.

Steeple chase oznacza dosłownie wyścigi w kierunku wieży kościelnej, ulubiony rodzaj sportu już



„Grand National Steeple-chase”: Zwycięzca „Glenside” prowadzony na miejsce startu.